

1946. Podróż do Rzymu

Wychodząc na taras rzymskiego mieszkania na poddaszu przy placu Città Leonina, wynajmowanego przez kilku jego synów, ksiądz Josemaría zdał sobie sprawę z tego, jak blisko był apartamentów papieskich.

31-12-1945

Wychodząc na taras rzymskiego mieszkania na poddaszu przy placu Città Leonina, wynajmowanego przez kilku jego synów, ksiądz

Josemaría zdał sobie sprawę z tego, jak blisko był apartamentów papieskich. Dzieliła go od nich jedynie ulica i niski budynek koszar gwardii szwajcarskiej. Zapadła noc, a przez okna Pałacu Apostolskiego, gdzie wciąż paliły się światła, mógł niemalże dostrzec sylwetkę Piusa XII. Głęboko wzruszony spędził całą noc na tarasie modląc się żarliwie za Ojca Świętego.

Ojciec Święty! Ileż wspomnień! W Madrycie na przykład, za czasów Piusa XI, kiedy owinięty w pelerynę wędrował z jednej części miasta do drugiej odmawiając różaniec, wyobrażał sobie, jak otrzymuje Komunię Świętą z rąk samego papieża. Papież, zaraz po Chrystusie i Maryi, stał się jego trzecią wielką miłością. A teraz był tutaj! Była to noc z 23 na 24 czerwca 1946 roku. Chłodny, rzymski poranek zastał go wciąż na tarasie, fizycznie wyczerpanego po nieprzespanej

nocy, ale przepełnionego
niewymowną, duchową radością.

Wycieńczony, w rzeczy samej, gdyż
owego popołudnia przybył do Rzymu
po męczącej podróży z przygodami...

Dzieło, nie będąc już w powijakach,
potrzebowało teraz papieskiej
aprobaty, która zapewniłaby
świeckość jego członkom, oraz
jedność i uniwersalność ich pracy
apostolskiej we wszystkich
diecezjach świata. Uznanie na
szczeblu diecezjalnym już nie
wystarczało. Jednak jaka forma
prawna miała służyć tej aprobacie za
podstawę? Prawo kościelne nie
przewidywało żadnej formuły
odpowiedniej dla tego nowego,
duszpasterskiego zjawiska -
zwyczajni chrześcijanie dążący do
świętości w środku świata poprzez
swoją pracę zawodową - które
przypominało jedynie działalność
pierwszych chrześcijan. Álvaro del

Portillo, w imieniu założyciela, udał się już dwukrotnie do Rzymu w poszukiwaniu rozwiązania. Zastał jednak zamknięte drzwi. Dzieło, jak mu mówiono, przyszło sto lat za wcześnie. Założyciel musiał więc spróbować sam...

Jednak Ojciec ciężko chorował. Przynajmniej od roku 1944 cierpiał na ostrą formę cukrzycy. „Zdaniem lekarzy – jak wtedy mówił – mogę umrzeć w każdej chwili. Kiedy kładę się do łóżka, nie wiem czy wstanę następnego dnia. A kiedy rano wstaję, nie mam pojęcia czy dożyję wieczora”. Zajmujący się nim lekarz, znany specjalista, powiedział mu przed podróżą: „Ja nie biorę odpowiedzialności za pańskie życie”. Ale należało jechać, więc pojechał.

Udał się do Barcelony, skąd miał popłynąć do Genui. W stolicy Katalonii zgromadził swoich synów i zwrócił się do nich w medytacji. To

nie jego zdrowie przysparzało mu trosk, lecz droga prawna Dzieła.
„Panie, czy mógłbyś pozwolić na to, bym, w dobrej wierze, oszukał tyle dusz? Ale wszystko to robiłem dla Twojej chwały, wiedząc, że była to Twoja wola! Czy to możliwe, by Stolica Apostolska powiedziała, że przyszedłszy o sto lat za wcześnie? Zobacz, zostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą! Nigdy nie chciałem nikogo zwodzić. Nie chciałem niczego innego niż służyć Tobie. Czy możliwe, bym skończył teraz jako oszust?” Członkowie Dzieła w Barcelonie słuchali poruszeni słów Ojca, który nauczył ich, aby pomimo oszczerstw, oddali się w pełni Boskiej Opatrzności.

Razem z młodym historykiem prawa José Orlandisem udał się na pokład parowca J.J. Sister. Gdy tylko wpłynęli do zatoki Lwiej, na morzu rozszalał się dziki sztorm, niebezpiecznie burzący fale przez

ponad 20 godzin. Wszyscy, począwszy od kapitana a skończywszy na ostatnim z pasażerów, dostali choroby morskiej. Ponadto wisiało nad nimi realne niebezpieczeństwo zatonięcia. Ksiądz Josemaría już i tak ciężko chorował na cukrzycę. Mimo tego próbował jeszcze żartować: „Zdaje się, że diabłu nie podoba się, abyśmy dotarli do Rzymu!” – powiedział do jednego ze współtowarzyszy podróży.

Ostatecznie dotarli do Genui, gdzie w porcie czekał na nich don Álvaro. Samochodem udali się do Rzymu, zmierzając się ze wszystkimi niedogodnościami, jakie niesie ze sobą podróż poprzez kraj wyniszczony II wojną światową.

Don Álvaro miał rację: Obecność założyciela przyspieszyła skomplikowany proces aprobaty. Pierwsze serdeczne i dodające

otuchy słowa przyszły od
Giovanniego Battisty Montini,
późniejszego papieża Pawła VI, który
na zawsze pozostał życzliwym
przyjacielem Josemaríi Escrivy. Po
kilku tygodniach Pius XII udzielił mu
audiencji. Papież już wcześniej
poznał kilku członków Dzieła, jednak
sam założyciel zrobił na nim
ogromne wrażenie. Później
powiedział do kardynała Gilroy'a:
„On jest prawdziwym świętym,
człowiekiem, którego Bóg zesłał dla
naszych czasów.”

I rzeczywiście, to Pius XII był tym,
który udzielił Opus Dei tak długo
oczekiwanej aprobaty – pierwszej w
roku 1947, a potem definitywnej w
1950, która stworzyła ramy prawne
niezbędne do zagwarantowania
Dziełu stabilności. Wielu
kardynałów, biskupów i prałatów
odwiedzało w tamtym czasie
założyciela w skromnym mieszkaniu
przy placu Città Leonina.

Teologicznie ugruntowana miłość Escrivy do papieża trwała i rosła w ciągu całego jego życia. I równolegle, prawie w odpowiedzi, rosły czułość i szacunek papieży w stosunku do Opus Dei. Jan XXIII był już zaznajomiony z duchem Dzieła, kiedy w 1954 roku odwiedził kolegium uniwersyteckie w Santiago de Compostela i kiedy zatrzymał się na nocleg w ośrodku w Saragossie. Pierwsza audiencja św. Josemaríi u nowego papieża miała miejsce 5 marca 1960 roku.

Następny papież, Paweł VI pobłogosławił Dzieło z widoczną sympatią. „Z ojcowską satysfakcją widzimy” – mówił papież w 1964 roku – „jak wiele Opus Dei uczyniło i ciągle czyni dla Królestwa Bożego; pragnienie dobra, które mu przewodzi, żywa miłość do Kościoła i jego stolicy, to płonące pochodnie dla dusz, które zachęcają do apostołstwa poprzez dawanie świadectwa we

wszystkich sektorach współczesnego życia”. Papież miał okazję spotkać się z założycielem przy różnych okazjach i wyrazić swoje przekonanie o jego świętości.

„Kiedy wy będziecie starzy” – mówił założyciel wiernym Opus Dei – „a ja już zdam Bogu rachunek z mojego życia, opowiecie waszym braciom, jak Ojciec kochał Papieża całym sercem.”

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
article/1946-podroz-do-rzymu/](https://opusdei.org/pl-article/1946-podroz-do-rzymu/)
(06-03-2026)